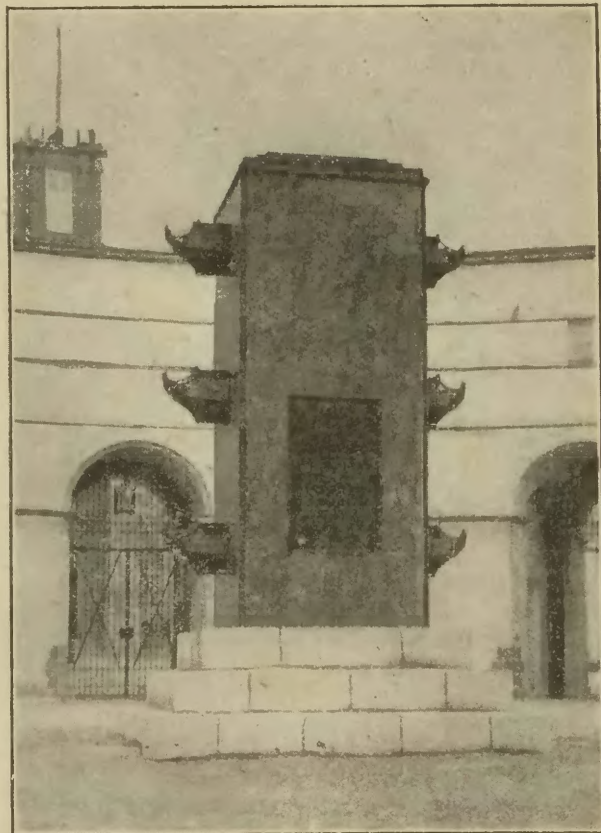


„WŚRÓD PRĄDÓW“

ROK II

Nr. 1

BIBLIOTEKA
1907
P.3958



Pomnik bitwy pod Oliwą.

CZASOPISMO MORSKIE MŁODZIEŻY.
WARSZAWA KWIECIEŃ 1936 R. CENA 25 GR

387/438/051

F. O. M.

Gimnazjum	Gagatnickiej	— 100.— zł.
„	X. X. Marjanów	— 13.51 „
„	im. A. Mickiewicza	— 30.— „
„	I-sze Miejskie im. J. Sowińskiego	— 600.— „
„	IV Miejskie	— 36.90 „
„	Przesmyckiej	— 68.10 „
„	im. T. Rejtana	— 7.15 „
„	„Collegium”	— 59.70 „
„	im. S. Staszica	— 15.— „
„	„Unja”	— 22.— „
„	Walickiej	— 20.— „
„	im. Władysława IV	— 400.— „
„	p. w. św. Wojciecha	— 736.15 „
„	im. J. Zamojskiego	— 130.60 „
Szkoła	Spółdzielczo Handlowa	— 35.— „
„	„Laor”	— 50.— „
„	im. Emilji Plater	— 30.— „
„	p. w. św. Kazimierza	— 68.50 „
„	R. Perła - Łubieńskiej	— 20.— „
„	„Studjum”	— 17.— „
Państw. Szkoła	Techniczna Lotnicza i Samochodowa	— 50.— „
„	Rzemieślniczo - Przemysłowa	— 30.50 „
„	Handlowa żeńska F. Zysfeldowej	— 10.— „
„	Handlowa im. M. Danielskiego	— 20.— „
„	Spółdzielczo - Handlowa	— 55.— „
Liceum	Handlowe H. Chankowskiej	— 55.— „
2-letnie	Liceum H. Chankowskiej	— 49.— „

Oto dalsza liczba szkół, które należycie zrozumiały i wypełniły obowiązek obywatela. Redakcja „Wśród Prądów” wzywa pozostałe szkoły do szlachetnego naśladownictwa.

Szkoły, które w międzyczasie wpłaciły na F. O. M. jakiegokolwiek kwoty, proszone są o nadesłanie zawiadomienia do Sekretariatu Redakcji. Tel: 9-26-86. godz. 15 — 15,30.

„Kto pragnie pokoju, musi być gotów na wypadek wojny, dlatego rozbudowa marynarki wojennej jest nakazem chwili”.

„WŚRÓD PRĄDÓW”

Czasopismo morskie młodzieży

Warszawa, Kwiecień 1936

Rok II.

Nr. 1

Problemy morskie

Czynniki emocjonalne poprzedzają ideę i zjawiają się znów z chwilą, gdy idea przetwarza się w czyn. Idea rodzi uczucia w rozmaitej mierze. Natężenie uczuć do najwyższego stopnia — to entuzjazm. Entuzjazm jest zawsze siłą twórczą, jeżeli nie bezpośrednio, to w każdym razie pośrednio. Entuzjazm budzi również przyszłość.

Nasze dążenia, nasze cele, nasze zamierzenia — oto główny czynnik entuzjazmu. Entuzjazmujemy się nie tylko dlatego, że nasi przodkowie byli entuzjastami, ale w pierwszym rzędzie dlatego, że czegoś pragniemy, że jakiś cel wydaje się nam tego godny. Zaiste tym celem godnym entuzjazmu jest morze.

Ale entuzjazm do morza nie może być nacechowany tylko sentymentalną, przelotną, miłością... „Mimo wszystko, co niektórzy na lądzie mówią o miłości, którą jakoby czują do morza — pisze Joseph Conrad *) — mimo wszelkich uniesień nad morskim żywiołem w prozie i pieśni, — morze nie było nigdy życzliwe dla człowieka. Co najwyżej dzieliło ludzką nieukojność i odgrywało rolę niebezpiecznego podżegacza wszechświatowych ambicji... Ocean, jakby był zbyt wielki, zbyt potężny na pospolite cnoty, nie zna ani współczucia, ani wiary, ani prawa, ani pamięci. — Jego zmienność można ujarzmić na rzecz ludzkich zamysłów tylko przez niezłomną wolę i bezsenną, zbrojną, zazdrosną czujność, w której zawsze było może więcej nienawiści, niż miłości. Odi et amo może być naprawdę hasłem tych, którzy świadomie, lub na oślep poddali swe istnienie urokowi morza... Ten zaś, który — człowiek lub naród — pokłada ufność w przyjaźni morza, a pozostawia odłogiem swą chytryść i siłę swojej prawicy, — jest głupi!”! Cenne są słowa Conrada nie tylko wielkiego pisarza - filozofa, ale i naprawdę bohaterskiego człowieka, który znał morze nie z obrazka lub jednorazowej przejażdżki, ale znał go z dwudziestoletniego, nieustannego zmagania się z niem. Szczególnie warto zapamiętać ostatnie zdanie. Tak Na miłość morza nie można liczyć. My — młodzież — powinniśmy przygotowywać się do

*) Joseph Conrad: Zwierciadło Morza. Tłumaczyła z ang. A. Zagórska. Warszawa — 1935, Dom Książki Polskiej. (str. 154 — 155).

chytrego wykorzystywania morza, do narzucania mu swej woli, do wydobycia zeń skarbów bezcennych, które w sobie zawiera.

Wielostronność zagadnień morskich odpowiada najróżnorodniejszym zainteresowaniom i psychikom. Już na ławie szkolnej winniśmy się zapoznawać z życiem morza, z jego najistotniejszymi zagadnieniami. A przede wszystkim należy pamiętać o dostatecznej obronie tak drogiego dla nas skrawka Bałtyku i naszych interesów morskich. Nasz młodzieńczy entuzjazm do morza musi znamionować moc i trwałość, pogłębiana przez znajomość historii i spraw morskich. A ci, którzy poświęcają swoje życie morzu, nigdy go nie porzuca. „Morze trzyma mocno swych wybrańców i żadna siła ludzka nie zdoła mu ich wydrzeć”^{*)}).

Rok 1936-ty rozpoczął się pod wyraźnym znakiem Marsa. Trwająca wojna w Abisynji i związane z nią komplikacje, gorączkowe zbrojenia się w Niemczech i w Rosji, stale wzrastające napięcie polityczne w Europie, dojrzewający zatarg zbrojny na Dalekim Wschodzie, wypowiedzenie Locarna przez Niemcy, oraz niepowodzenie konferencji morskiej w Londynie — wszystko to pozwala przyjść do wniosku, że żyjemy w dobie dojrzewania wielkich wydarzeń politycznych, które będą miały decydujący wpływ na dalsze ukształtowanie się mapy świata, a Europy w szczególności.

Interesy poszczególnych państw europejskich są obecnie do tego stopnia poplątane i zazębione, że wystarczy, aby jedno z nich wykroczyło poza ramy istniejącej równowagi politycznej, a już szereg innych państw poczuje się zagrożonymi w swych własnych interesach. Tylko państwa silne wewnętrznie i posiadające mocną organizację swej obrony wojskowej na lądzie i na morzu, potrafią obronić swą neutralność, nie dadzą się wciągnąć w nieobliczalne awantury i zachowają swój stan posiadania w tych czasach, gdy świat cały znajduje się w stanie, który może być bez przesady nazwany obłędem politycznym.

Z pośród aktualnych problemów morskich na czoło wysuwają się dwa: problem Morza Śródziemnego i problem Pacyfiku.

Ostatnie posunięcia morskie na „Mare Nostrum” w związku z wojną włosko-abisyńską dowodzą niezbicie jak doniosłą rolę odgrywa marynarka wojenna w życiu narodów. Gdyby dzisiejsze Włochy nie posiadały dostatecznie rozwiniętej i wyposażonej floty wojennej nie zdecydowałyby się na podjęcie akcji na Czarnym Łądzie.

Porównując siły morskie Wielkiej Brytanji i Włoch na Morzu Śródziemnym w chwili obecnej nie należy przeceniać pierwszej a niedoceniać drugiej^{**)}. Anglja skoncentrowała na Morzu Śródziemnym, (a w małym stopniu na morzu Czerwonym) około 110 jednostek bojowych o ogólnym tonażu w przybliżeniu 500 tys. ton, czyli niemal połowę całej floty brytyjskiej. Wśród nich znajduje się krążownik „Hood” — największa jednostka bojowa świata o wyporności 42.000 ton i „Renawn” o wyporności 32.000 t.

Siły lotnicze na lotniskowcu „Glorious” składają się z kilkunastu eskadr samolotów. (Każda eskadra składa się z 6 — 8 samolotów). Prócz tego po-

**) Blacco Ibanez: Mare Nostrum.

*) Porównanie przeprowadzone wg danych w: „Marine Rundschau”, „Morskiej Sbornik” i „Przeglądzie Morskim“.

każna liczba wodnosamolotów bazuje na Malcie, Gibraltarze, Calafra na i Hol For. Siły Brytyjczyków są pokaźne, ale brak im odpowiednich baz, niezbędnych do zaopatrzenia floty.

Tymczasem Włosi są u siebie w domu, w bazach świetnie wyposażonych Floty włoskie składają się z około 250 jednostek bojowych o ogólnym tonażu 500 tys. ton i z silnego lotnictwa morskiego. (Ostatnio dekretem królewskim wciągnięte zostały w skład morskich sił zbrojnych pancerniki: „Iittorio” i „Vittorio Veneto” po 35.000 ton każdy). O stanie lotnictwa włoskiego wiemy z wyczynów, z gen. Balbo na czele. Włochy posiadają świetnie zorganizowaną, ze wszystkich typów okrętów złożoną, nowoczesną marynarkę wojenną, ożywioną duchem ofensywnym.

Współzawodniczące siły morskie na „Mare Nostrum” są warte jednej drugiej. Pewną wyższość techniczną floty włoskiej zrównoważy wyrobienie brytyjskie. Lecz ostatnie słowo, wypowiadają ci, którzy potrafią wykorzystać sprzęt w warunkach niecodziennych.

Konflikt pomiędzy mocarstwami śródziemnomorskimi nie leży w interesie żadnej strony. Pogląd ten potwierdza przesunięcie przez Francję znacznych sił na Atlantyk. Włochy mają obowiązek utrzymywać silną flotę nie w obawie przed Anglią i Francją, ale ponieważ muszą się liczyć z istnieniem na Morzu Śródziemnym szeregu flot o znaczeniu drugo i trzeciorzędnym.

Zakończona przed kilku dniami II-ga Konferencja Morska w Londynie zwołana została, ponieważ 31 grudnia 1936 r. upływają terminy traktatów waszyngtońskiego z r. 1922 i londyńskiego z r. 1930. W Waszyngtonie ustalono stosunek sił w okrętach linjowych (pancernikach) pomiędzy Anglią, St. Zjednoczonymi i Japonją na 5:5:3, Francja zaś i Włochy uzyskały parytet 1,75:1,75. W Londynie, gdzie układ zawarty był tylko pomiędzy Anglią, St. Zjednoczonymi i Japonją, gdyż nie udało się znaleźć kompromisu dla Włoch i Francji, proporcja wyżej wymieniona zastosowana była również i do globalnego tonażu krążowników.

W grudniu 1934 roku Japonja wypowiedziała traktat waszyngtoński, jako krzywdzący ją, żądając równego parytetu z Anglią i St. Zjednoczon.

Na II konferencję londyńską poza wymienionymi mocarstwami morskimi zaproszono Niemcy i Z. S. R. R. Gwoździem tej konferencji był bezspornie problem Pacyfiku.

Polityka Japonji domaga się obniżenia zbrojeń morskich do jednakowego dla wszystkich stanu. St. Zjednoczone natomiast pragną za wszelką cenę zatrzymać swe zdobycze, osiągnięte w Waszyngtonie. Sytuacja brytyjska na Pacyfiku jest wielce skomplikowana. Wielka Brytania, ze swymi, szeroko po globie rozrzuconymi, posiadłościami imperjalnymi siłą rzeczy wplątuje się także i w inne morskie problemy.

Między Włochami i Francją niema zasadniczych różnic co do obecnego parytetu.

Aby uzgodnić pro i contra, konferencja, trwała cztery miesiące. Pożądanych wyników jednak nie osiągnięto.

Dnia 25.III. — 36 r. w sali pałacu św. Jakóba nastąpiło uroczyste podpisanie nowego traktatu morskiego.

Z pięciu największych mocarstw morskich świata tylko trzy podpisały traktat: Wielka Brytania, St. Zjednoczone i Francja. Japonja i Włochy

odmówiły przystąpienia do traktatu, przynajmniej narazie. Możliwe jest jednak, iż, w razie uchylenia sankcji, Włochy zgłoszą swój udział. Co się tyczy Japonji; to — jak wiadomo — opuściła ona w grudniu ub. r. konferencję, gdy żądaniu jej maksymalnej wspólnej granicy tonażu morskiego z W. Brytanią i St. Zjednoczonymi nie uczyniono zadość. Możliwość przystąpienia Japonji do traktatu istnieje w dalszym ciągu.

Nowy traktat morski obowiązuje na okres lat 6-ciu i zastąpi traktaty: Waszyngtoński i Londyński. Nowy traktat przewiduje coprawda pewne ograniczenie zbrojeń morskich, ale punkt ciężkości jego leży w klauzuli, przewidującej udzielanie informacji i wzajemne notyfikowanie programów budowy. Wzajemne ujawnianie planów budowy posiada o tyle doniosłe znaczenie, że kładzie kres tajemniczości, która prowadziła dotychczas do wyścigu zbrojeń. Inne postanowienie traktatu przyczyni się do obniżenia budżetów morskich, gdyż przedłuża okres życia pancerników z lat 20 do 26, oraz przewiduje zaniechanie budowy kosztownych korałowców o wyporności 10 tysięcy ton. Traktat wchodzi w życie z dn. 1 stycznia 1937 r. o ile zostanie ratyfikowany przez wszystkich trzech kontrahentów i pozostaje w mocy aż do 31 grudnia 1942 r.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że angielsko - niemiecki pakt morski komplikował i utrudniał zadania konferencji londyńskiej. Jak wiadomo, na zasadzie tego układu, Niemcy mogą wybudować flotę w stosunku 35% do tonażu wojennego Wielkiej Brytanji, a 45% do jej łodzi podwodnych. Układ ten, który zachwiał dotychczasową równowagę na Morzu Północnym i na Bałtyku, wywołał z natury rzeczy zwiększone zbrojenia innych państw. Proponowane metody, mające na celu hamowanie wyścigu zbrojeń, jakoś nie znajdują u wszystkich zrozumienia.

Co będzie dalej — pokaże czas.

Fakt rozpoczęcia budowy łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego za pieniądze zebrane wśród społeczeństwa, drugiej zaś z budżetu Marynarki Wojennej, wzbudza w nas — młodzieży — entuzjazm. Ten entuzjazm, który kieruje nas do dalszej pracy nad wzmocnieniem naszej obrony morskiej. Wzmacniamy ją nie tylko przez groszowe składki na F. O. M., ale głównie przez poznanie i zrozumienie wartości posiadanego morza.

Nasza flota wojenna jest niewspółmiernie mała w zestawieniu z olbrzymim znaczeniem, jakie posiada wolny dostęp do morza dla całokształtu gospodarstwa narodowego. To też coraz głębiej przenika do świadomości ogółu obywateli konieczność stałych i powszechnych świadczeń na F. O. M., który prócz znaczenia realnego powinien być bodźcem dla ciał ustawodawczych do wzmocnienia naszej floty wojennej. Program morski jest wyraźnym nakazem chwili!

Kancelarz Hitler w swej mowie z dn. 7.III b. r., podkreślił wyraźnie doniosłe znaczenie dostępu Polski do morza: „Chciałbym, aby naród niemiecki uznał za nierozsądne, bo niemożliwe poprostu — zaprzeczenie tak wielkiemu państwu dostępu do morza”.

A kluczem do zrozumienia istotnej wagi zagadnień morskich niechaj będą słowa obecnego Wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego*.

„Pozostało nadal prawdą aktualną i żywą powiedzenie króla pruskiego

*) Inż. E. Kwiatkowski: O światopogląd morski w Polsce dawnej i współczesnej.

Fryderyka II, że kto chce Polską rządzić i kto chce gospodarczo ją eksploatować, musi jej przeciąć drogę do morza. Odrodzenie, jej wolna droga ku brzegom Bałtyku — to samodzielność gospodarcza Polski, to jej podstawowy warunek podźwignięcia się i jej przyszłego rozwoju”.

Teodor Prychodzenko,

I Gimn. Miejskie im. J. Sowińskiego.



„Amerigo Vespucci“ Żaglowiec szkolny włoskiej Akademii Morskiej.

U brzegów morza żelazem i betonem, maszyną i ręką ludzką, kolejną i okrętami, szeregami domów i szeregami ludzi, wysiłkiem rzetelnym i pokojowym pisze Polska w języku zrozumiałym dla całego świata swoje najwyższe prawo życia i odbudowy”.

EUGENJUSZ KWIATKOWSKI

Kocham cię morze...

Kocham cię morze za to, że w dal siną
Niesiesz na falach swych polskie okręty,
Co przez wezbrane wód twoich odmęty
Pod Polski flagą, hen, do obcych p.yną.
O morze polskie! Ślubujemy tobie:
Nigdy nie damy wydrzeć cię wrogowi
My młodzi, silni i zawsze gotowi,
By broniąc ciebie, w ciemnym spocząć grobie.
O jakże piękne jesteś nasze morze,
W słonecznych blasków skąpane z opali
Jak pieśczośliwym jest dotyk twej fali!
A kiedy jutro błysną nowe zorze,
Przyjdę, odgłosem twym wołany z dali.
Kocham cię morze...

Marjan Piaskociński
gimnazjum p. w. Św. Wojciecha.

Óbrona wybrzeża morskiego

Wiemy, że od najdawniejszych czasów państwa, dbające o rozwój swej potęgi morskiej, były wielkimi mocarstwami. Znaczenie wybrzeża morskiego jest potężne zarówno w dziedzinie handlu, jak i wojskowości.

Panowanie na morzu wiąże się ściśle z bezpieczeństwem samego wybrzeża. Państwo, władające na morzu, nie potrzebuje się troszczyć o nienaruszalność dostępu do morza. Niemniej jednak każde musi się zastanowić nad środkami jego obrony.

Jeżeli chodzi o samo nieprzyjacielskie działanie przeciw wybrzeżu to może być ono dwojakiego rodzaju: 1) Posługiwanie się siłami morskimi (bez udziału wojska lądowego). 2) Posługiwanie się siłami morskimi łącznie z armją lądową i flotą powietrzną.

Pierwszy typ działań dzielimy z kolei na trzy rodzaje: 1) Bombardowanie wybrzeża. 2) Napady sił morskich na floty. 3) Blokada.

O ile pierwsze dwa rodzaje działań nieprzyjacielskich są niezbyt groźne, o tyle rodzaj trzeci ma znaczenie poważne, ponieważ uniemożliwia wyjście okrętom wojennym z portu na morze, a temsamem nie dopuszcza ich do walki otwartej na pełnym morzu.

Jednak najgroźniejszym rodzajem działań wojennych jest t. zw. desant, polegający na wysadzeniu znacznych sił wojska lądowego. Desant taki ma przed sobą wiele możliwości, z których najważniejszą jest zajęcie pasa nadbrzeżnego i ułatwienie wkroczenia własnym wojskom w głąb kraju zajętego. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że takie współdziałanie wojska lądowego z flotą może mieć miejsce jedynie w wypadku kiedy morze znajduje się całkowicie pod panowaniem nieprzyjaciela.

Przejdźmy teraz do środków obronnych. Obrona wybrzeża rozporządza następującymi środkami: 1) Flota morską. 2) Flota powietrzną. 3) Artylerja nadbrzeżna. 4) Środki obrony minowej, chemicznej, a wreszcie. 5) Jednostki lądowe na wybrzeżu.

Wszystkie te środki, dla stawienia skutecznego oporu nieprzyjacielowi, winny być stosowane jednocześnie i pod jednym dowództwem.

Ogólnie obronę wybrzeża możemy podzielić na obronę czynną i bierną.

Obrona czynna polega na tem, że strona atakowana nie jest posłuszna woli przeciwnika, ale wprost przeciwnie sama stara się ująć ster inicjatywy wojennej. Taka obrona rozporządza głównie dwoma środkami: flotą morską i flotą powietrzną. Wyjątkowo jest tu ważną rolą floty morskiej, która będąc ruchliwym środkiem walki może, odpowiednio manewrując, przeszkodzić nieprzyjacielowi w usiłowaniu skoncentrowania własnych sił, albo stawić mu opór na pełnym morzu. Flota obronna musi posiadać możliwie jak najwięcej roznaitych typów okrętów.

Osobny chociaż niemniej ważny charakter przy obronie wybrzeża posiada flota powietrzna. Lotnictwo, rozporządzające wielką szybkością ruchów, posiada temsamem potężne środki do atakowania jednostek zarówno morskich, jak i lądowych. Lotnictwo morskie jest już dziś siłą, która jest w stanie bardzo poważnie zagrozić flocie morskiej. Najważniejszymi zadaniami tego typu broni jest obserwowanie wielkich obszarów morskich, oraz wypatrywanie łodzi podwodnych i wskazywanie ich okrętom patrolującym. Samoloty utrudniają wylądowywanie desantu oraz mogą wyrzucać torpedy.

Obronę bierną stanowi w pierwszym rzędzie artylerja nadbrzeżna i miny. Obrona artyleryjska powinna być zorganizowana we wszystkich strategicznych punktach wybrzeża, i wtedy dopiero zdolna jest stworzyć silną przeszkodę dla atakującego nieprzyjaciela.

Znaczenie wojska lądowego jest doniosłe. Może ono być użyte zarówno do walki z wojskiem nieprzyjacielskim lądowym, jak i atakującymi okrętami.

Jak wszystkie inne środki obronne, tak i twierdza morska, jako środek obrony wybrzeża powinna posiadać odpowiednie walory. Przedewszystkiem skuteczność jej obrony zależy od położenia geograficzno - strategicznego. Pozatem powinna być zaopatrzona w odpowiednią ilość wojska, amunicji i wszystkiego, co jest niezbędnem do utrzymania załogi. Twierdza morska wyraźnie góruje nad baterjami morskimi z następujących powodów: po pierwsze okręt nie jest w stanie posiadać tak wielkiego zapasu amunicji, w jaki może być zaopatrzona twierdza, dalej okręt zawsze narażony jest na ataki torpedowe, co twierdzy nie grozi, наконец, biorąc pod uwagę samą wartość moralną załogi okrętu, służącego do obrony biernej, jest ona bezwzględnie mniejsza niż wartość załogi okrętu, walczącego na morzu, a temsamem słabsza od normalnej.

Omówiwszy środki obrony wybrzeża, przechodzimy z kolei do omówienia wartości, portu wojennego. A więc przedewszystkiem jego wartość zaczepna. Tę port posiada wówczas, kiedy ma: 1) Możliwość pomieszczenia większej ilości okrętów wojennych, 2) Budowę, pozwalającą na łatwe wyjście okrętów do portów, 3) Możliwość stworzenia oparcia dla floty, przez umożliwienie dokonywania napraw okrętów i dokowania ich.

Ogólnie mówiąc, port wojenny powinien zawsze posiadać możliwość wspierania okrętów w czasie wojny, a do tego mieć musi: odpowiednie zapasy różnorodnych sprzętów wyposażeniowych okrętu i możliwość szybkiego naprawiania uszkodzeń, a do tego potrzebne są doki.

Mówiąc wreszcie o porcie wojennym, trzeba nadmienić, że głównym czynnikiem wartości każdego portu jest jego położenie geograficzne.

W dalszym ciągu rozwijając temat o obronie wybrzeża, należałoby wspomnieć o działaniach bojowych, związanych z obroną. Najważniejszym z nich jest desant. Walka z nim, główny punkt działań obronnych, dzieli się na kilka okresów: Są to więc: 1) Wywiad i w związku z tem rozpoznanie sił przeciwnika. 2) Atak na desant w miejscu jego koncentracji, względnie w czasie przemarszu, 3) Odparcie wylądowania, lub w razie faktu dokonanego: odparcie go i zepchnięcie do morza.

Ostatnim momentem, w którym straszliwe niebezpieczeństwo może być usunięte przez obronę, jest chwila lądowania. W tym czasie bowiem, kiedy wojsko dostaje się na ląd, jest ono prawie bezbronne, a okręty transportujące stanowią świetny cel dla napadów lotniczych.

Do omówienia pozostaje jeszcze obrona przeciwlotnicza. Powinna się składać z własnego lotnictwa, artylerji przeciwlotniczej i środków biernych jak: stosowanie zasłon dymowych i balonów zaporowych. Zadania lotnictwa obronnego są bardzo rozległe. Prócz odpierania nieprzyjacielskich napadów, lotnictwo powinno dokonywać w czasie obrony: patrolowania wybrzeża, wyszukiwania łodzi podwodnych, obserwować skuteczność własnej artylerji i atakować nieprzyjacielskie jednostki przy pomocy bomb. Typy samolotów jakimi obrona przeciwlotnicza musi rozporządzać są następujące: 1) Myśliwskie, 2) Obserwacyjne, 3 Bombardujące, 4) Torpedowe. Jedne z nich są lądowymi, jak: myśliwskie i torpedowe, inne morskimi, jak obserwacyjne i bombardujące.

Szczególne znaczenie ma wybrzeże dla Państwa Polskiego. Dlatego też należy, mówiąc o obronie wybrzeża morskiego, ogólnie powiedzieć o znaczeniu tej obrony dla Polski. Powojenne stosunki polityczne i handlowe, szczególnie w ostatnich czasach, postawiły Odrodzone Państwo Polskie wobec konieczności całkowitego uniezależnienia swej ekspansji handlowej od przemocy mocarstw sąsiednich. Nie dosyć było stworzyć flotę handlową, która sprostaby możliwościom wywozu oraz przywozu. Wykorzystanie wybrzeża morskiego dla celów handlowych trzeba było zabezpieczyć w taki sposób, by w każdej chwili port i flota handlowa mogła być osłonięte przed atakiem obcych sił morskich.

Obok floty handlowej musi istnieć flota wojenna jako stała strażniczka wybrzeża morskiego i morza polskiego, będącego naturalną granicą północnej części Polski. Z konieczności tej cała Polska zdaje sobie sprawę.

To też obok portu handlowego w Gdyni zbudowany został port wojenny, będący dziś największą chluba odrodzonej Polski i strzegący wybrzeża polskiego.

Obrona wybrzeża polskiego nie polega wyłącznie na akcji floty wojennej, która zresztą jest przystosowana tylko do działań odpornych.

W obronie tej należy przedewszystkiem zwracać uwagę na:

— Ustalenie nadbrzeżnych fortyfikacyj,

— Zabezpieczenie dojsćia do portów i wybrzeża od strony morza.

Organizacja obrony wybrzeża polskiego opiera się na siłach lądowych morskich i powietrznych, oraz na szeregu różnych środków bojowych. Kwestja utrzymania wolnego wyjścia drogą morską w czasie wojny ma dla Polski ogromne znaczenie.

Dlatego też to zagadnienie organizacji obrony naszego wybrzeża winno

być nietylko zadaniem i obowiązkiem władz wojskowych, ale i całego społeczeństwa. Oczywiście współdziałanie obywateli powinno się wyrazić w poparciu moralnym i materialnym tych instytucyj, które pracują nad rozwojem polskiej floty handlowej i wojennej, oraz wojennej floty powietrznej. Bowiem one mają stać na straży polskiego wybrzeża.

Jan Majdecki,

(Gimnazjum p. w. św. Wojciecha).

Ryszard Ramlau

(gimn. im. E. Rontalera)



Ćwiczenia podchomążych marynarki wojennej.

Admirał Beatty

W Londynie zmarł po długotrwałej chorobie lord Dawid Beatty, naczelny dowódca brytyjskiej floty wojennej — bohater wojny światowej.

Zmarł, przeziębivszy się w czasie pogrzebu króla Jerzego V, którego był osobistym przyjacielem.

Nie należy zapominać, że Jerzy V, był także marynarzem. Służył we flocie brytyjskiej prawie 20 lat. Przez kilka lat dowodził okrętem liniowym „Crescent”.

Zgon admirała Beatty okrył żałobą całą Anglję, która czeiła go jako swego bohatera narodowego za liczne zwycięstwa, odniesione pod jego dowództwem w czasie wielkiej wojny.

Urodzony w r. 1871, już jako 13-letni chłopak, wstąpił do szkoły marynarki wojennej. W czasie powstania „bokserskiego” w Chinach (wojny przeciwko białym), w roku 1900, por. Beatty wykazał tak niepospolite zdolności, że jako 29-letni zaledwie młó-

dzian, otrzymał rangę kapitana marynarki, co wówczas było zdarzeniem wprost nie do pomyślenia.

W r. 1911 piastował stanowisko podsekretarza w ministerstwie marynarki wojennej, poczem — już w randze kontradmirała — objął dowództwo jednej z eskadr morskich.

Na jesieni 1914 roku stoczył z flotą niemiecką pod Helglandem swą pierwszą zwycięską bitwę, zakończoną zatopieniem trzech krążowników niemieckich: „Maiz”, „Köln” i „Aradne”. Największą jednak chwałą uwieńczyło admirała Beatty zwycięstwo w bitwie Jutlandzkiej w dniu 31 maja 1916 roku, odniesione przezeń ze zmarłym niedawno admirałem Jellicoe.

Wkrótce potem adm. Beatty mianowany został dowódcą t. zw. wielkiej floty, a w r. 1919 naczelnym dowódcą wszystkich angielskich sił morskich z tytułem „pierwszego lorda admirała marynarki”.

Równocześnie wyniesiony został do godności wicehrabiego, a ostatnio otrzymał różny tytuł książęcy: Earl of the North Sea and of Broksby. Przeniesiony w r. 1927 w stan spoczynku, mianowany został członkiem Tajnej Rady Stanu.

Projekt budowy przez St. Zjednoczone największych Transatlantyków świata

Prasa hamburska podaje szereg ciekawych szczegółów, dotyczących nowych statków amerykańskich, które mają być zbudowane, aby dotrzymać kroku Francji i Anglii na Atlantyku. Wspomina się o dwóch statkach pojemności 100.000 brt. każdy z pomieszczeniem na 10.000 osób. Statki te długości 375 m., szerokości 43,2 m. i zanurzenia 11 m. mają płynąć z szybkością 34 węzłów, która będzie mogła osiągnąć nawet przejściowo 38 węzłów (70 km. na godzinę). Statki te mają być zbudowane przez rząd amerykański oddane do eksploatacji jednemu z towarzystw amerykańskich na 20 lat. Koszty w wysokości 50 milionów dol. za statek mają się zamortyzować w ciągu 10 lat. Na pokrycie kosztów mają być wypuszczone akcje z tem, że w jednym ręku nie może być więcej, niż 3% ogółu akcji. Akcjonariusze mogą akcje zamieniać na odpowiednią ilość biletów okrętowych. Na wypadek wojny oba okręty będą oddane rządowi do dyspozycji do celów transportowych. Statek będzie posiadał tylko jedną klasę, przyczem koszty przejazdu wyniosą 50 — 60 dolarów bez utrzymania.

Pasażerowie będą mogli utrzymać się w specjalnych restauracjach, wydających potrawy po umiarkowanych cenach. Restauracje będą zatem podzielone na różne kategorie, dające pasażerom utrzymanie od najwykwintniejszego aż do najskromniejszego.

(Biul. Izby Przem. Handl. w Gdyni).

Muzeum marynarki wojennej

Na posiedzeniu Komitetu Nadzorczego Muzeum Wojska, z inicjatywy prezesa tegoż Komitetu, gen. Sosnkowskiego zapadła uchwała utworzenia działu marynarki wojennej.

Twórcy tego projektu należycie doceniają niezmierną wartość działu marynarki wojennej. Dział ten bowiem stanie się naszym czynnikiem propagandowym. Na siedzibę przyszłego Muzeum marynarki projektodawcy chcą uzyskać gmach dawnego arsenału polskiego przy ul. Długiej w Warszawie. Frontowa oficyna tego gmachu nosząca wyraźne cechy późnego Odrodzenia, wzniesiona została przez Króla Stefana, jako dom inwalidów wojennych, jeden z pierwszych zakładów tego rodzaju w Europie.

W r. 1638, a zatem prawie trzysta lat temu gmach ten odbudowany został przez Władysława IV, i przeznaczony na arsenał budowniczy, i składowy, pod kierunkiem Pawła i Krzysztofa Grodzickich „Starszych nad Armatą” chlubnie zapisanych w dziejach naszej wojskowości. W gmachu tym odlewano działa, fabrykowano i magazynowano sprzęt wojenny. Stąd Królowa Ludwika Marja wyruszyła z działami, zaprzężonemi w konie z jej własnej karety, nad brzeg Wisły, aby razić Szwedów w bitwie rozstrzygającej o losach stolicy i kraju.

W okresie Królestwa Kongresowego, dyrektor arsenału, beznogi inwalida płk. Ledóchowski urządził w kilku salach pierwszych muzeum wojskowe, gromadząc i skrzętnie przechowując oręż, chorągwie i sztandary dawnych polskich pułków.

Tu wreszcie rozgrywały się zacięte walki o niepodległość w latach 1794 i 1830.

Niema chyba na ziemiach polskich domu, któryby bardziej od gmachu arsenału warszawskiego wiązał się z historją wojska polskiego

Gmach ten o tak pięknych tradycjach wojska polskiego, odpowiednio przystosowany, bez zmian zasadniczych, będzie mógł służyć, jako muzeum marynarki wojennej.

W obecnym okresie dyskusji, mającej rozstrzygnąć losy tego gmachu, należy sądzić, że jakiegokolwiek projekty użycia go na inny cel, jak na przykład na archiwum miejskie — ustąpią wobec propozycji urządzenia w niem muzeum marynarki wojennej, bo nikt chyba nie ma większego do niego prawa — niż wojsko.

Wśród ksiązek i czasopism

RAFAŁ CZECHOT, komandor, ppor. dypl. w st. sp. „WOJNA MORSKA NA BAŁTYKU 1914 — 1918”. Warszawa 1935. Wydawnictwo Ligi Morskiej i Kolonjalnej. 278 stron. Cena 5 zł.

Nie wiele prac, dotyczących wojen morskich na Bałtyku, znaleźć można w literaturze światowej. W literaturze polskiej dawał się też odczuć brak podobnego dzieła. Dzięki książce kdr. Czechota luka ta została zapełniona. Różnorodność źródeł zapewnia wszechstronne opracowanie przedmiotu. Autor posiłkował się 24-oma pracami niemieckimi, rosyjskimi i angielskimi. Dzieło to cechuje nie tylko dokładna znajomość, bezpośrednio omawianego tematu, znajdujemy tam zrozumienie światowych stosunków politycznych z tej epoki. Autor nie ogranicza się do suchego stwierdzenia, że walki odbyły się tam, a tam, w sile tej, a tej, z takim lub innym wynikiem. natomiast tłumaczy głębsze podłoże każdej batalji. Wyjaśnia dlaczego te, a nie inne posunięcia wykonano. Nawiązuje stan walk bałtyckich, do sytuacji na innych frontach i wykazuje związek między nimi. Dzięki temu praca ta nie jest fotomontażem szeregu bitew na jednym terenie, ale jest znakomitem uzupełnieniem literatury, dotyczącej wojny światowej. Jest ona z tego choćby względu godna uwagi, że naogół badacze nawet wojny światowej nie przywiązują wielkiej wagi do potyczek niemiecko-rosyjskich. Jest to jednak dziedzina ciekawa, godna poznania, a „Bitwa morska na Bałtyku” w pierwszym rzędzie uzupełnia nasze wiadomości, gdyż jest napisana przystępnie, łatwo, a jednocześnie fachowe. Znajdujemy w tekście szereg planów potyczek, pozatem na końcu zawiera zestawienie statystyczne sił floty rosyjskiej i niemieckiej na Bałtyku, oraz strat obu państw w czasie wojny.

„Każdy naród musi mieć marynarkę odpowiednią do swej polityki”.
Minister LEYGUES

Koło L. M. K. Nr. 33 przy III Gimn. Miejskiem

Koło n. 33 powstało w listopadzie 1933 r., grupując początkowo 44 członków. Po przyjęciu większej ilości członków w ciągu kilku miesięcy. Koło rozwinęło szerszą działalność, kolportując w dużych ilościach wydawnictwa i odznaki L. M. K., oraz rozpoczęło zbiórkę na F. O. M., zainaugurowaną odczytem p. Gustawa Olechowskiego z Okręgu L. M. K. W końcu roku szkolnego 1933 — 4 Koło liczyło 140 członków.

W początku r. sz. 1934 — 5 przedstawiciele Koła przeprowadzili w Samorządzie Uczniowskim następujące wnioski: 1. Należenie do Koła uznano za obowiązkowe dla wszystkich uczniów, dzięki czemu Koło liczy dziś 320 członków; 2. Do składek samorządowych dodano 5-groszowy dodatek na F. O. M.; 3. Uchwalono zorganizować wysyłkę paczek z książkami i czasopismami dla Polaków z zagranicy. Paczek tych wysłano w ciągu półroczia 11. Opiekunem Koła był w r. szk. 1934 — 4 p. prof. Stefański, obecnie jest nim p. prof. Sallinger.

Marynarka wojenna państw obcych

DANJA.

Flota duńska złożona jest wyłącznie z małych jednostek, zadaniem których jest obrona cieśnin Duńskich przed wtargnięciem nieprzyjaciela. Podstawą floty jest port wojenny w Kopenhadze. Władzami centralnymi jest Ministerstwo Marynarki Wojennej. Budżet morski wynosi około 22.000.000 koron (około 55.000.000 zł.). Personel liczy ok. 2.500 oficerów i marynarzy.

W skład floty duńskiej wchodzi: 1 krążownik opancerzony obrony brzegowej „Niels Juel”, stare pancerniki obrony brzegowej „Olfert Fischer” i „Peder Skram”, które rząd duński zamierza zastąpić przez nowe jednostki o zbliżonym typie. 6 torpedowców typu „Laxen” 10 torpedowców typu „Narwhalen”. (Należy zaznaczyć, że 17 torpedowców przekroczyło wiek 20 lat, a więc są to już jednostki przestarzałe). 8 małych łodzi podwodnych: „Daphne”, „Dryadem”, „Rota”, „Bellona”, „Flora”, „Ran”, „Triton” i „Galathea”. (Trzy ostatnie budowane w latach 1915 — 1916). Statek macierzysty dla łodzi podwodnych „Henrik Gerner” Do okrętów pomocniczych należą: stary stawiacz min „Lossen”, który może zabrać 175 min; 2 krypy motorowe do stawiania min, które mogą zabrać po 60 min; 7 statków dla ochrony rybołówstwa; 2 żaglowce szkolne „Ceres” i „Nordlystet”; jacht królewski „Dannbrog” z motorami Diesel’a; 2 statki dla ochrony rybołówstwa w Irlandji. Ogólny tonaż marynarki duńskiej wynosi 20.000 ton.

Od dłuższego czasu część prasy propaguje wiadomość o likwidacji marynarki duńskiej oraz o zmianie wojska duńskiego na milicję. Obie te wiadomości są oczywiście tendencyjne i nieścisłe. Zeszłoroczny budżet marynarki wojennej Danji wynosił 21.551.741 koron wobec budżetu państwowego, wynoszącego 385 milj. Czyni to około 6%, czyli trzy razy tyle, niż wynosi odpowiedni stosunek w Polsce. Każdy więc Duńczyk płaci na obronę morską swego kraju 10 zł. rocznie, każdy zaś obywatel polski płaci na obronę morską tylko 1,5 zł. rocznie. Z budżetu morskiego Danji przypada 1.665.000 koron na nowe budowle i 995.000 koron na lotnictwo morskie. Budowa nowych dwóch łodzi podwodnych po 300 ton zostanie ukończona w roku bieżącym.

Dorocznym zwyczajem flota duńska odwiedza porty bałtyckie i morza Północnego. W końcu sierpnia ub. r. zespół złożony z czterech jednostek zawinął do Gdyni, gdzie był gościem polskiej marynarki wojennej



„Torpedowce duńskie w Gdyni“.

Nelsonowska karjera

Kapitan Eric Blodwell — krążownik linjowy „Glorious”. Kapitan Patrick Grove — krążownik „Queen of South Africa”. Kapitan John Pocket — krążownik linjowy „Admirał Nelson”. Kapitan Dick Draves — torpedowiec „Labrador”.

Admirał Belmont skończył odczytywać listę tegorocznych awansów. W sali zapanowała cisza. Nowokreowani kapitanowie spoglądali na siebie z ciekawością, uśmiechami: składali sobie gratulacje. Awanse ich zostały z powodu wybuchu wojny o rok przyśpieszone. Nie wiedzieli, czy cieszyć się, czy żałować minionych czasów porucznikowskich. Obecne stanowiska nakładały na nich jarzmo powagi i godności. Czuli, że minęły bezpowrotnie wesołe lata spędzone w akademii morskiej, oraz beztrudne niemal podróże po wodach całego świata. Wojna wybuchła! Za trzy dni zetkną się z nią bezpośrednio.

— Gentlemen — rozpoczął znowu admirał — Winszuję wam zaszczytnych awansów oraz pragnę, abyście dowiedli, że godni jesteście nosić swe tytuły. Niedługo znajdziecie się w obliczu działań wojennych. Będziecie mieli trudniejsze zadania. Tem lepiej starajcie się z nich wywiązać. Nie oceniacie się według znaczenia, podległych wam jednostek, ale według swych czynów i zasług. Nie stanowisko, ale ustosunkowanie się do sprawy, decyduje o wartości żołnierza. Niech każdy, chociażby najmniej znaczący, wypełni swe obowiązki należycie, a Bóg ześle nam zwycięstwo.

Wszystkie oczy przeniosły się na kapitana Dravesa. Te wyrazy do niego były skierowane. Jego skrzywdzono w tegorocznym awansie. Kapitan Draves skończył akademię z chlubnym odznaczeniem. Przez długie lata praktyki odbierał same pochwały przełożonych. Wynałazł szereg ulepszeń technicznych. Można go było nazwać jednym z najzdolniejszych oficerów marynarki. Jednak za długie lata ciężkiej pracy otrzymał tylko torpedowiec. Obecnie Dick stał spokojnie i uśmiechał się do kolegów.

— Teraz panowie — zakończył admirał — udajcie się do odpowiednich wydziałów i po odebraniu rozkazów, przygotujcie się. Pojutrze wyruszą.

—ooOoo—

Eric Blodwell i Dick Draves otrzymali przydział do eskadry śródziemnomorskiej. Mieli udać się na Maltę z szeregiem innych jednostek, jako flotylla pomocnicza dla znajdujących się tam już sił.

Obaj kapitanowie nie lubili się. Eric znany w akademii jako pustak i lekkoduch nieraz dokuczył pedantycznemu i pracowitemu Dickowi. Obecnie Blodwell miał pod swoją komendą chlubę angielskiej floty. Najnowocześniejszy krążownik „Glorious”. Jego urzędnicy budziły podziw nawet w fachowcach. Blodwell czuł, że w hierarchii floty wysuwa się na jedno z czołowych miejsc. Uczuł litość dla pokonanego, jak mu się zdawało, Dravesa i postanowił ostodnie porażkę.

— Halo Dick. Trzeba przyznać, że nieładnie z tobą postąpili. Toż to prawie degradacja. Możesz coś przeskrobać. Zresztą możesz wnieść zażalenie. Belmot cię lubi. Kto wie.. Spróbuj...

— Nic nie uczynię. Zresztą uważam, że postępek admiralicji jest normalny. Przecież i torpedowce muszą mieć dowódców. Jestem najzupełniej zadowolony z przydziału.

—ooOoo—

W 50 godzin później wyruszyli. „Glorious” pośrodku za nim 2 transportowce z desantem oraz szereg torpedowców i kontrtorpedowców. „Labrador” torował drogę w ciemności. Na wszystkich jednostkach ustanowiono specjalne posterunki obserwacyjne, gdyż plaga niemieckich łodzi podwodnych dawała się we znaki.

Draves stał na mostku. Wzrok miał utkwiony w stronę, gdzie przed dwoma godzinami widać było jeszcze Anglię.

— Właściwie dlaczego mnie dali jakąś mało znaczącą jednostkę? Przecież odpowiadałem wszystkim warunkom. Ha trudno. Nie do mnie należy krytykowanie posunięć admiralicji.

— Tak, a marzenia o nelsonowskiej karierze, a długoletnie harowanie, a twoje badania, a twoje zasługi. Poniżone... Zdeptane... a ciebie pocieszają pustymi frazesami. Entuzjazm, ustosunkowanie się do sprawy. Gdzież tu sprawiedliwość. Tak wiele pomożesz, manewrując swoim pudłem. Wygrasz niejedną bitwę.

— Nieprawda — odpychał od siebie te myśli — Musieli mieć jakąś podstawę. Nie się nie dzieje bez przyczyny. Liczą na mnie w dalszym ciągu. Do kogoś mówił admirał, jak nie do mnie. Nie zawiodą się... Będę zawsze wiernym oficerem Wielkiej Brytanii.

—ooOoo—

....a po wplynięciu na wody morza adryatyckiego, eskadra ma zwrócić się po nowe rozkazy. Celem wyprawy będzie bombardowanie nadbrzeżnych miast i tępienie łodzi podwodnych.

Telegrafista spojrział na zegarek. 12,05. Podpisał meldunek i wysłał go do dowódcy eskadry. W pół godziny potem płynęli w kierunku północnym. Według meldunków w tych okolicach miały znajdować się nieprzyjacielskie łodzie podwodne. Należało się mieć na baczności. Zarówno Blodwell, jak i Draves czuli pewien niepokój. Zetknęli się po raz pierwszy z wojną. Odczuwali na sobie wielką odpowiedzialność za całość jednostek im powierzonych, za wykonanie rozkazów...

W jakieś dwie godziny po wyruszeniu z Malty aparaty podsłuchowe wykazały obecność statku podwodnego.

W eskadrze zawrzało.

Torpedowce rozsunęły się szeroko i zataczały kręgi, starając się odszukać napastnika. Wyrzucano bomby głębinowe, ale bezskutecznie. Zabawa ta trwała 30 minut. Zaczęto się ogólnie denerwować. Łódź podwodna, korzystając ze znacznej głębokości beczelnie towarzyszyła flotylli. Całym zadaniem torpedowców, było niedopuszczenie do wysunięcia peryskopu i wyrzucenia torpedy.

Teraz Draves nie czuł strachu, tylko lekkie zdenerwowanie. Jakże inaczej wyobrażał sobie pierwszą potyczkę. Jak odmiennie wyglądał wyrzut torpedy na manewrach. „Labrador” płynął najbliżej „Gloriousa”. Dick mógł dokładnie rozróżnić sylwetkę Blodwella i innych oficerów.

— Czy on też się denerwuje — przebiegło mu przez głowę.

Tymczasem łódź podwodna zachodziła to z lewej, to z prawej strony krążownika. To zostawała w tyle, to wyprzedzała eskadrę, aby znów zdenerwować marynarzy, sądzących, że niebezpieczeństwo minęło.

Dick patrzył na powierzchnię morza. Kto przypuściłby, że tu gdzie w pobliżu nas, znajduje się żelazna klatka z ludźmi. Kto zaręczy, że aparaty podsłuchowe mówią prawdę —

Potem zaczął się zastanawiać kogo więcej denerwuje ta dziwna gonitwa. Ich, czy też tych nieznanych wrogów, którzy mieli w ręku wielki atut: tajemniczość.

Ponieważ dalsze rzucanie bomb głębinowych byłoby kosztowną zabawką, więc torpedowce ograniczyły się do patrolowania i obserwacji. Marynarze zaczęli żartować, nawet śpiewać.

Przez pół godziny było spokojnie. Wtem łódź zaczęła znowu wyczyniać dziwy. Z wielką szybkością krążyła koło Gloriousa, po jego obu stronach. Torpedowce wypowiedziały jej prawdziwy wyścig. Krążyły jej śladem i wyrzucały nowe porcje bomb. Walka skoncentrowała się chwilowo po prawej stronie krążownika.

W pewnym momencie łódź znikła z pola obsłuchu aparatów akustycznych.

Z lewej strony krążownika płynął tylko Labrador. Nagle zawrzało na nim. Po dźwiękach, płynących z aparatów podsłuchowych przekonano się, że łódź dała nurka pod oboma jednostkami i znajduje się na zewnętrznej stronie koła obrony. Jednocześnie morze rozdarł w jednym miejscu wązki pasek piany, poruszający się z wielką szybkością. Po chwili ukazała się wystająca rura peryskopu. Zanim z torpedowca zdążono wystrzelić, z łodzi podwodnej wypuszczono śmiertelne cygaro. Torpeda płynęła prosto na Glorious, burząc za sobą wodę. Na krążowniku zapanowała konsternacja. Rzucono się do szybkostrzelnych dział i karabinów maszynowych.

Dravesowi przebiegło przez głowę;

— Najlepszy angielski krążownik... W pierwszej swej podróży... Pierwsza potyczka... Porażka... — a potem jak przez mgłę doleciały go słowa —

— Niech każdy chociażby najmniej znaczył, wypełni swe obowiązki należycie, a Bóg ześle nam zwycięstwo. — W jednej chwili powziął decyzję.

— Całą siłą pary naprzód! — — —

Zajęczały dzwonki. Zaświszczała para, wpadająca do tłoków ze zdwojoną siłą. Labrador nagłym skokiem rzucił się naprzód, jak koń na przeszkodę.

Bruzda żłobiona przez torpedę, zbliżała się coraz więcej do krążownika. Śmierć zbliżała się z każdą sekundą do najlepszej jednostki marynarki angielskiej. Na krążowniku zapanował zamęt. Labrador zaś pędził naprzód, chcąc przeciąć drogę torpedzie. Tymczasem pozostałe torpedowce, goniące łódź, osaczyły nieprzyjaciela w ciasnym kole: To było w tej chwili drugorzędne. Rozgrywka toczyła się między krążownikiem, torpedowcem, a torpedą. Labrador coraz bardziej zwiększał swą szybkość. Od wyrzucenia torpedy nie upłynęło trzydzieści sekund, ale Dickowi zdawało się, że gra trwa całe wieki. Jakiś marynarz zaniósł się histerycznym śmiechem. Draves zadzwonił na alarm.

— Skakać do wody — krzyknął — jak najprędzej i płynąć do torpedowców. —

Sam złapał za ster i wypchnął sternika z budki. Do spotkania z torpedą pozostało jakieś dziesięć sekund.

Spojrzał na Glorious. Na mostku stali oficerowie bez ruchu z oczyma wlepionymi w torpedę.

Dickowi przebiegł przez głowę szereg myśli:

— Dzieciństwo... Akademja... Rozdanie dyplomów... Rozmowa z Erikiem... Najlepszy krążownik... i wiele wiele innych.

— Niech każdy chociażby najmniej znaczył wypełni swe obowiązki należycie, a Bóg ześle nam zwycięstwo.

— Zwycięstwo — szepnął Dick — Nawet torpedowce muszą mieć dowódców. Miał rację admirał. Nie zawiedzie się na mnie.

— Nelsonowska karjera... Glorious — ...Obowiązek...

Zebrał swe siły i krzyknął.

— God save the king ...and give us the victory... victory...

Jakaś moc straszliwa wyrzuciła go z piekielnym hukiem do góry, a obłok dymu zasłonił mu oczy.

—ooOoo—

Biuletyn admiralicji angielskiej z dnia 28. X. 1916:

„W dniu 16. X. 1916 zginął komandor Dick Draves, spowodowawszy zetknięcie swego okrętu z torpedą, w celu uratowania krążownika „Glorious”. Najskromniejszemu z ludzi i najlepszemu z marynarzy Jego Królewska Wysokość Jerzy V przyznaje order Wiktorji najwyższej klasy i tytuł komandora. Pokój jego duszy.

Zawarczały ponuro bębny....

Sztandar Wielkiej Brytanji zniżał się na maszcie...

Leszek Prorok,

(Gimn. p. w. św. Wojciecha.)

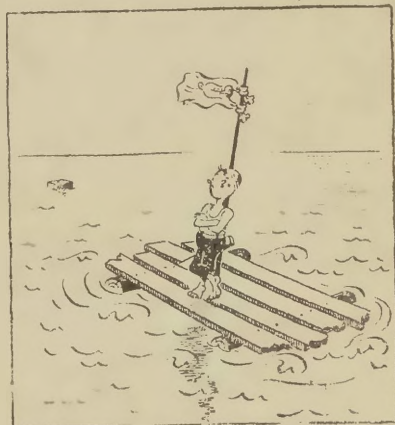
Humor zagraniczny

„Mała niespodzianka“

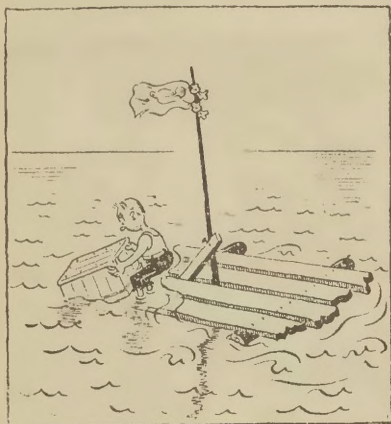


„Okret“

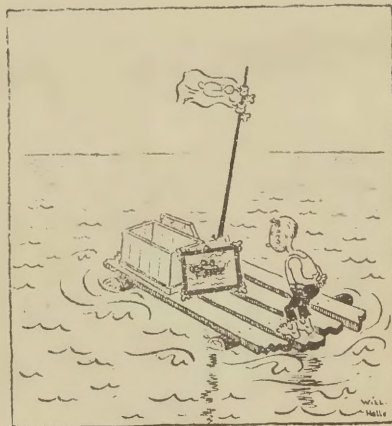
(die Woche)



„Nie — skrzynia“



„Co tam może być wewnątrz“



„Aha, okret“

„L' ECHO DE VARSOVIE“

Pismo w języku francuskim wychodzi co
środy i soboty.

Prenumerują na całym terytorjum Polski
prawie wszystkie szkoły średnie.

Prenumerata

miesięczna: zł. 2.50

Dla szkół prenumerata ulgowa zbiorowa
(10 egzemplarzy) zł 1 za egzemplarz miesięcznie.

~~~~~  
Numer ten wydano dzięki pomocy Kierownictwa Marynarki Wojennej.

~~~~~  
KURATOR PISMA: *Prof. Dr. Feliks Różycki.*

~~~~~  
REDAKTOR NACZELNY: *Teodor Prychodzenko (I Gimn. Miejskie).*

~~~~~  
SKŁAD REDAKCJI: *Kowalewski Ryszard, Trzebiński Stefan (I gimn. miejskie)*
Frankiewicz Zbigniew, Prorok Leszek (gimn. p. w. św. Wojciecha). Ramlau Ryszard
(gimn. im. E. Rontalera).

~~~~~  
KOMITET REDAKCYJNY: *Bala Władysław (gimn. Rejtana), Fleszyńska Zofja*  
*(gimn. I miejskie), Hawliczkówna Antonina (gimn. Hoffmanowej), Hawliczek Karol*  
*(gimn. III miejskie), Wilgocka J. (gimn. Kurmanowej), Schwarzw Adam (gimn. Sta-*  
*szcica), Sadowska Irena (gimn. Popielewskiej i Roszkowskiej), Lange Władysław*  
*(gimn. im. Mickiewicza), Bednarski Zbigniew, Kaźmierski Tadeusz (gimn. I miejskie).*

~~~~~  
WYDAWCA: Komitet Kół Szkolnych L. M. K. przy redakcji „Wśród Prądów”.

~~~~~  
Adres redakcji: Warszawa. Młynarska 2. (gimn. im. J. Sowińskiego).

~~~~~  
Telefony redakcji: Redaktor 226-37, godz. 11,05 — 11,50; Sekretarz 997-99, poniedziałek,
środa, czwartek, godz. 20 — 20,50; Skarbnik 926-86, godz. 15 — 15,30.

~~~~~  
Zakłady Graficzne „DRUKPRASA”, Warszawa, Nowy Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.